

Michał Kuran

**BITWA WOŁOSKA KRZYSZTOFA PORADOWSKIEGO
– ZMAGANIA MOŁDAWSKIE
SAMUELA KORECKIEGO I MICHAŁA WIŚNIOWIECKIEGO
ORAZ KLĘSKA KSIĄŻĄT POD SASOWYM ROGIEM
W ROKU 1616**

Krzysztof Poradowski to autor dotąd bliżej niepoznany. Jego nazwisko razem z wykazem czterech utworów okolicznościowych znajdziemy w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera¹. Bibliograf odnotował następujące pisma poety: *Bitwa wołoska*; *Orzeł biały* (1633); *Orzeł odmlodziały* (1643); *Rozmowa Ukrainy* (1644); *Rewolucja albo żalosne neniae wojen prusich* (1639), spośród których opisał z autopsji jedynie dwa pierwsze druki. Pozostałe dwie edycje pominął, ponieważ wiedział o ich istnieniu jedynie z katalogu Biblioteki Miejskiej w Gdańsku. Ostatnia praca znana była w postaci rękopisu, który znajdował się przed II wojną światową w Bibliotece Miejskiej w Królewcu. Obecnie jej los nie jest znany. Hasła poświęconego Krzysztofowi Poradowskiemu nie odnajdziemy w *Bibliografii literatury polskiej* Nowy Korbut, jego dokonań okolicznościowych nie wziął pod uwagę także znawca problemu, Juliusz Nowak-Dłużewski², nie uwzględnił utworów poety w tomach poświęconych zarówno czasom Zygmunta III Wazy, jak też jego dwóm synom, Władysławowi IV i Janowi Kazimierzowi.

Znany obecnie unikatowy egzemplarz *Bitwy wołoskiej* ze zbiorów Biblioteki PAN i PAU w Krakowie (St. dr. 3283) nie posiada karty tytułowej ani listu dedykacyjnego. Brak zatem informacji podstawowych dotyczących miejsca i roku druku, być może także nie znamy pełnego tytułu utworu.

¹ K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 14, Kraków 1912, s. 83.

² J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971.

Wprawdzie tekst zaczyna się od sygnatury A, jednak podobnie jest w wypadku innego utworu Poradowskiego – drukowanej we Lwowie w 1644 roku *Rozmowy Ukrainy z Żołnierzem*. Mimo iż część pisana wierszem rozpoczyna się od sygnatury A, jest ona poprzedzona listem dedykacyjnym i kartą tytułową. Zakładając zatem analogiczną budowę *Bitwy wołoskiej*, należy przyjąć, iż znany obecnie unikatowy egzemplarz tekstu jest uszkodzony.

Z uwagi na polityczno-agitacyjną tendencję dominującą w *Bitwie wołoskiej* należy wysunąć przypuszczenie, że powstała ona jeśli nie z bezpośredniej inspiracji któregoś z przedstawicieli rodu Wiśniowieckich, Mohiłów bądź Potockich, to została komuś z tego kręgu przypisana. Odnalezienie owego listu dedykacyjnego pozwoliłoby lepiej rozpoznać cel utworu i odczytać w pełni zamysł autorski. Tak samo w realizacji tego zamiaru pomocne okazałoby się odnalezienie pełnej karty tytułowej.

Trzeba stwierdzić, że już samo brzmienie tytułu nasuwa pewne wątpliwości co do spójności tematycznej tekstu. Znana część tytułu sugeruje, iż utwór będzie dotyczył jednej bitwy, bitwy wołoskiej. Ta formuła rodzi pytanie, o którą bitwę w istocie chodzi. Z informacją tą nie współgra także ciąg dalszy tytułu: *Żal książąt Wiśniowieckiego i Koreckiego*. Z obecnej perspektywy trudno odgadnąć, o którego Wiśniowieckiego chodzi, jak też ustalić, jaki moment z burzliwej biografii księcia Samuela Koreckiego autor ma na myśli. Zatem również dopełnienie tytułu nie jest jasne.

Z treści *Bitwy wołoskiej* można wywnioskować, że Poradowski pisze o księciu Michale Wiśniowieckim (zm. pod koniec 1615), ojcu sławnego Jeremiego Michała Wiśniowieckiego³. Jego żoną była Regina, jedna z córek Jeremiasza Mohiły, hospodara mołdawskiego.

Drugim bohaterem utworu jest książę Samuel Korecki, jednak wypowiedź poety nie dotyczy żalu po jego śmierci, lecz odnosi się do pierwszego uwięzienia bohatera po klęsce pod Sasowym Rogiem⁴ w 1616 roku. Lament po utracie obrońcy przeplata się ze słowami nadziei na odzyskanie przez niego wolności.

Książę istotnie uciekł z niewoli tureckiej w 1617 roku, najpierw opuszczając więź po sznurze przemyconym w butelce, następnie w przebraniu kupca dopłynął do Włoch, pokonując po drodze korsarzy. Do kraju powrócił przez Rzym (spotkał się z papieżem Pawłem V) i Wiedeń (wstąpił do milicji chrześcijańskiej księcia Karola Gonzagi de Nevers) w roku 1618⁵. Dzięki brawurowej ucieczce i kontaktom nawiązanym zagranicą zyskał sławę i rozgłos. Jego żoną była również córka Jeremiasza Mohiły, Katarzyna. Obaj

³ J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 650–652; Z. Spieralski, *Awantury mołdawskie*, Warszawa 1967, s. 163.

⁴ Z. Spieralski, *op. cit.*, s. 164.

⁵ *Ibidem*, s. 172; J. Maciszewski, *Korecki Samuel*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968–1969, s. 61.

więc, Michał Wiśniowiecki i Samuel Korecki, byli zięciami hospodara mołdawskiego, z tego względu brali udział w akcjach zbrojnych mających na celu utrzymanie w rękach Mohiłów tronu w Jassach.

Na podstawie treści utworu należy przyjąć, że powstał on i został napisany po klęsce pod Sasowym Rogiem, do której doszło 2 sierpnia 1616 roku, a więc wyszedł spod pras drukarskich jesienią lub w początku zimy tego roku. Nie ma on związku ani z porażką cecorską (29 września 1620), ani z wojną chocimską (1621), ani, oczywiście, nie mówi o zamordowaniu księcia Samuela Koreckiego w stambulskim więzieniu (27 czerwca 1622 roku)⁶. Poradowski żywi natomiast nadzieję, że księciu uda się zbiec z niewoli tureckiej.

Bitwa wołoska wpisuje się zasadniczo w program aktywizacji szlacheckiej społeczności Rzeczypospolitej wobec zagrożenia turecko-tatarskiego na wschodzie kraju. Wizja walnej konfrontacji z wrogiem turecko-tatarskim jeszcze się nie wyklarowała, ale kończąca utwór pobudka nawołuje do zmiany postawy wobec zagrożenia płynącego ze wschodu.

Postawa książąt Wiśniowieckiego i Koreckiego to egzemplaria służące zachęceniu młodzieży szlacheckiej do naśladowania męstwa magnatów. Zarazem wypowiedź Poradowskiego przybliży nieorientowanym dzieje zmagania na granicy południowo-wschodniej. Specyfiką tej opowieści jest nieobecność jakichkolwiek dat pozwalających osadzić zdarzenia w czasie. Brak ciągłości narracji, jej fragmentaryczność sugerują, że *Bitwa wołoska* to tekst agitacyjny, zachęcający do walki z nieprzyjacielem, zatem wpisujący się w nastroje panujące po klęsce cecorskiej, ale zarazem też kronikarski.

Utwór został podzielony na cztery części. Pierwszą stanowi wprowadzenie niewyodrębnione osobnym tytułem, liczące 100 wersów, następne dwie części poprzedzają śródtytuły: *Napierwsza przeprawa przez Niestr* (352 wersy) oraz *Pobudka* (84 wersy), pełniące rolę zakończenia. Ostatnią część stanowi łaciński wiersz w formie literackiego echa *Samuel dux Korecensis etc.* liczący 27 wersów.

W pierwszej części można wskazać po wstępie (w. 1–8) dwie sekwencje tematyczne: pobudkę zawierającą pochwałę armii tureckiej, która stanowi egzemplum mające zaskoczyć odbiorcę paradoksalnością myśli (w. 9–60), oraz opłakiwanie Koreckiego przeplecione pochwałami przynoszącymi refleksy jego dawniejszych dokonań.

Częstkę pierwszą otwiera wezwanie-apel do „synów Korony Polskiej”, by rozpoznali wielkość żałoby i bólu po stracie obu tytułowych bohaterów, którzy swoje życie poświęcili dla dobra ojczyzny. Postawa Wiśniowieckiego i Koreckiego jest podawana społeczności jako wzorzec godny nie tyle pamięci, co naśladowania. Wypełniali oni wzorowo obowiązek wiernej służby

⁶ J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 61.

ojczyźnie, zapracowali na sławę. Poeta odwołał się do wizji przedmurza nie tyle jeszcze całego chrześcijaństwa, co samej Rzeczypospolitej. Działania bohaterów miały na celu osłonięcie ojczyzny, uczynienie muru i wału zabezpieczającego jej granice przed zagrożeniem tureckim i tatarskim. Poradowski w ten sposób zdaje się interpretować interwencje magnatów w Mołdawii. Osadzenie w Jassach władcy zależnego od Rzeczypospolitej (a więc zadowolonego sobie tego lenna) traktował poeta jako formę zabezpieczenia granic poprzez utworzenie strefy buforowej likwidującej bezpośrednio sąsiedztwo z właściwym wrogiem.

Dopiero dalej zwraca się do wszystkich krajów chrześcijańskich żyjących w wolności, by dowodzić, że drugiego takiego wodza-Herkulesa (można się domyślać, że mówi o Koreckim) nie będzie. Poeta stwierdza, iż zabraknie obrońców swobód, praw i wolności, a więc niebezpieczeństwo tureckie dosięgnie także państw niemających z nim dotąd bezpośredniej styczności. Stąd sugestia, by chrześcijańska Europa wstawiła się za Koreckim. Towarzyszy jej modlitwa opatrzona obserwacją, iż w przeciągu czterystu lat Turcy opanowali „trzy części świata” (w. 15). Autor myśli, oczywiście, o zajmowaniu przez nich Europy.

Przystępuje dalej do ustalenia przyczyn sukcesów tureckich (w. 16–17). Opisując je, dla kontrastu charakteryzuje zarazem przywary wojska Rzeczypospolitej. Dokonuje Poradowski idealizacji armii tureckiej. Przeciwnicy bowiem nie hołdują zbytkom: nie biorą nadmiaru żywności na wojnę, nie piją alkoholu, zachowują wstrzemięźliwość seksualną. Pochwała wojska tureckiego przeradza się w zabawny opis przywar narodowych armii chrześcijańskich. I tak, Polacy nie zachowują umiaru w stroju, Węgrzy drapieżnie rabują, Włosi dbają o rozkosze łoża, Niemcy o dostatek pokarmów, Czesi śpią, Francuzi lubią tańczyć, Hiszpanie łupią, zaś Moskwicinom walka z Turcją jest obojętna, bowiem zajmują się tresurą niedźwiedzi, a więc służącą rozrywce sztuką cyrkową (w. 23–30). Poradowski wnioskuje, że na polu walki zwyciężają ci, którzy kochają zajęcia rycerskie, a więc w tym wypadku Turcy. Wbrew konwencji pobudki autor nie gani zatem przeciwnika, nie lekceważy jego zdolności militarnych, przeciwnie, czyni rozrachunek we własnym obozie.

Dyscyplina wojskowa pozwala pochwalić się sukcesami militarnymi. Fragment ten wykorzystuje topikę pobudki, jednak pokazuje to, co stanowi dla chrześcijańskich rycerzy przyczynę wstydu, jako turecki powód dumy. Poradowski, formułując pochwałę wojska muzułmańskiego, przedstawiając jego sukcesy, chce obudzić zapał wojenny u odbiorców (słuchaczy i czytelników). Wspomina bowiem, że zgodność w szeregach, dyscyplina i dzielność pozwalają zwyciężać. To z tego względu Turcy mogą brać do niewoli kobiety chrześcijańskie, które rodzą wyznawców wiary muzułmańskiej. Ci z kolei (synowie porwanych kobiet) walczą przeciwko przodkom swoich matek (w. 33–36).

Poeta w kolejnej sekwencji tekstu wstępnego (w. 37–60) czyni rozrachunek w obozie chrześcijańskim, zwraca uwagę na prowadzenie bratobójczych walk. Nie chodzi tu o wojnę trzydziestoletnią, lecz o spory wewnątrz Rzeczypospolitej, o brak jasnej wizji polityki zagranicznej. Poradowski stwierdza, iż chrześcijanie wygnali spośród siebie Ukrzyżowanego (w. 39–40), gdyż poprzez grzechy zwalczają samego Boga. Zarzuca im więc: zazdrość (grzech tutaj szczególnie uwypuklony), rozkosze cielesne, łakomstwo, niezgodę. Piętnuje porzucenie tradycji przodków (ich dzielności), brak troski o sprawy chrześcijaństwa (lekceważenie konieczności obrony wiary). Poradowski neguje wartość słów, przy pomocy których identyfikowała się ówczesna szlachta: „chrześcijanie”, „koronni synowie”. Prawo do tego ostatniego tytułu zapewnić ma postępowanie śladem przodków. Słowa te są puste, gdy nie towarzyszy im odpowiednia postawa. By uświadomić odbiorcy celowość przywrócenia tradycji, poeta stwierdza, iż obecnie to Turcy walczą za wiarę, nie zaś szlachta roszcząca sobie prawo do tytułu obrońców religii. Postuluje zarazem, by chrześcijanie naśladowali postawę Turków, faktycznie zaangażowanych w zmagania militarne prowadzone w imię wyznawanej wiary. Daje więc rycerstwu wzorzec właściwej postawy, wzorzec, który jednak realizują wrogowie. Pokazuje, że ich skuteczność jest godna pochwały. Tego samego domaga się od adresatów swego apelu. Kończącą część owej pobudki stanowi wezwanie do działań mających na celu zachowanie obecnego stanu posiadania. Poradowski domaga się podejmowania przedsięwzięć służących obronie tego, co się ma, jeśli nie można zdobyć się na wystąpienie służące pograżeniu przeciwnika. Swoją apel kieruje do tych, którzy nie dostali się jeszcze do niewoli, sugeruje, że w ten sposób oszczędzą sobie cierpień. Tę część rozważań kończy efektowna anafora-wyliczenie: by z panów nie stali się sługami, by nie wystawiono ich na sprzedaż jako niewolników, by nie odebrano wolności stanowej i osobistej (w. 58–68).

Następna sekwencja tekstu to z kolei oplakiwanie obrońcy, księcia Koreckiego (w. 61–100). Autor wspomina, iż przez „rok cały” nie „wybierano z dziatek dziesięciny” (w. 61). Chodzi o okres sprzed klęski pod Sasowym Rogiem (sierpień 1616). Poeta stwierdził, że wówczas nie napadano na włości, nie naruszano spokoju, nie porywano do niewoli. Żalowi po stracie Koreckiego towarzyszy pochwała dokonań. Żałobna sekwencja wstępnej części utworu stanowi właściwe wprowadzenie do opisu czynów rycerskich książąt. Osoba Michała Wiśniowieckiego pozostaje na dalszym planie. Nie ma tu mowy o jego osobnych dokonaniach; wydarzenia poprzedzające klęskę pod Sasowym Rogiem z uprzednim zgonem księcia zostały jedynie zasygnalizowane.

Spokój na Ukrainie zapewniła interwencja Koreckiego w gospodarstwie moldawskim – siły turecko-tatarskie oraz wszelkie inne skoncentrowały się na pokonaniu księcia. Nie prowadził zatem Korecki wojny na własnym

terytorium, lecz przeniósł ją na ziemie wroga, odwrócił uwagę przeciwnika od własnej ojczyzny.

W tej drugiej sekwencji pierwszej części utworu pojawiają się zamiennie dwa elementy struktury epicedium. Wezwania do opłakiwania oraz żal (*luctus*) przeplatają się z pochwałami czynów bohatera (*laudatio*). Całość kończy wezwanie do opłakiwania obu bohaterów (w. 93–100) poprzedzone przypomnieniem literackiej legendy Koreckiego⁷.

Jako argumenty służące pochwie pojawiają się refleksy sukcesów książąt – na pierwszym miejscu usunięcie z tronu mołdawskiego Stefana X Tomży w listopadzie 1615 roku i wprowadzenie na to miejsce Aleksandra V Mohiły, syna Jeremiego⁸. Tomża zastąpił na tym stanowisku obalony w 1611 roku Konstantego Mohiłę⁹ (syna Jeremiasza). Dalej także nieokreślone bliżej walki z Tatarami, Turkami, Serbami, Mołdawianami oraz Moskwiczinami. Usuwanie Turków i Tatarów za linię Dunaju (w. 71–80). To wszystko mieści się w ramach wstępnej prezentacji treści. Szczegóły zostaną przedstawione w środkowej części relacji.

Wyliczeniu sukcesów zapewniających bezpieczeństwo i spokój w Rzeczypospolitej przeciwstawił literat poetycką wizję upersonifikowanej Zazdrości, która utracić miała złote jabłko w ogrodzie Hesperyd – do niego porównani zostali obaj książęta (w. 81–82). Wiśniowiecki został otruty napojem, jak stwierdził poeta, choć Jan Widacki uważa, iż truciznę podano mu w komunii świętej¹⁰ (zmarł w listopadzie 1615 roku). Koreckiego wzięto do niewoli razem z licznym zastępem rycerstwa w 1616, po klęsce pod Sasowym Rogiem. Poeta żywi nadzieję, że wkrótce Bóg wybawi go z kajdan. Pierwszą część poetyckiej opowieści dopełnia wezwanie do narzekania, które miało stanowić zarazem wyraz wdzięczności wobec obu książąt za ofiarną służbę ojczyźnie.

Właściwą opowieść realizuje Poradowski w części poprzedzonej podtytułem *Napierwsza przeprawa przez Niestr*. Wstęp przynosi tu porównanie Koreckiego do Jozuego i Kserksesa, co ma podkreślić ważkość misji księcia (w. 1–4). Dalszą jego część stanowi streszczenie mowy ekshortacyjnej, w której wódz zachęcał rycerstwo do ofiarnej walki, wyjaśniał sens podejmowania wysiłku zbrojnego i składania daniny krwi, dawał przykład własnej postawy, ujawniał „słabość nieprzyjaciół”, obiecywał sowite wynagrodzenie, zapowiadał, iż sukces w polu przyniesie mu buławę hetmańską (w. 5–10). Streszczenie mowy ekshortacyjnej jest dość nieudolnie sformułowane, ale dają się mimo to rozpoznać główne miejsca wspólne właściwe takiej oracji, ich obecność pozwala zrozumieć zamiar autorski.

⁷ Zob. L. Ślękowa, *Duma staropolska. Z dziejów poezji melicznej*, „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” 1964, ser. A, nr 93, s. 79–92.

⁸ Z. Spieralski, *op. cit.*, s. 163.

⁹ *Ibidem*, s. 160.

¹⁰ J. Widacki, *Książę Jarema*, Katowice 1984, s. 18.

Właściwą relację w tej części utworu stanowi opowieść o zdarzeniach, które rozegrały się między początkiem listopada 1615 roku a pierwszymi dniami sierpnia roku 1616, gdy doszło do klęski pod Sasowym Rogiem (2 sierpnia)¹¹, zaś Korecki, dostawszy się w ręce tatarskie, trafił do tureckiego więzienia w Stambule (w wieży zamku położonego nad Bosforem)¹².

Poetycka relacja nie kryje, że przedsięwzięcie mołdawskie miało charakter samowoli magnackiej: „Ten Michał Wiśniowiecki pospołu z Koreckiem / Zebrawszy trochę wojska kosztem zobopólnym” (w. 11–12). Akcję odzyskania tronu mołdawskiego podjęli magnaci samodzielnie, wbrew woli hetmana Żółkiewskiego, ale za cichym przyzwoleniem Zygmunta III Wazy, pod wpływem Elżbiety Mohiłowej¹³. Poradowski podkreśla, że obaj wielmoże dzielili z żołnierzami trudy wyprawy. Zarazem też, kontrastowo, co jakiś czas powraca obsesyjnie motyw pozyskania przez któregoś z książąt (raczej Koreckiego) buławy hetmańskiej. Zatem awanturnicy z pogranicza utrzymywali, że swymi działaniami bronią granic ojczyzny, uważali się za nie dość docenionych, liczyli na wynagrodzenie ich trudów poniesionych dla odzyskania wpływów Rzeczypospolitej w Mołdawii. Chcieli zatem odnieść dwie korzyści: prywatną – poprzez zaspokojenie aspiracji teściowej, oraz publiczną – zasłużyć na obdarzenie wysokim urzędem państwowym. W ustach poety dążenie do zrealizowania drugiego z celów powraca, można rzec, obsesyjnie, co świadczy o fiasku pragnień samych magnatów albo niezaspokojeniu pragnień ludzi z ich otoczenia.

Po wprowadzeniu informującym o sposobie zebrania oddziałów (złożonych z poszukujących przygód awanturników), odnotował Poradowski przeprawę przez Dniestr, pojmanie języka oraz pierwszą potyczkę, w wyniku której rycerstwo zajęło tabory Tomży (415 szt.) ze „skarbami”. Te zabrano, zaś wozy zniszczono – zapisuje kronikarz (w. 15–28). Pierwsza potyczka zakończyła się sukcesem.

Drugie zdarzenie militarne to starcie z głównymi siłami Tomży. Poradowski wymienia nazwiska dowódców rot (Wiśniowiecki, Korecki, Łaszczyński, Horodyjski, Krasnosielski, Jaworski, Przytycki, Faleński), ponownie wspomina o działaniach rozpoznawczych. Musiano do nich przywiązywać dużą wagę, być może dlatego, iż wpłynęły znacząco na przebieg wyprawy. To właśnie szpiedzy donieśli o niskiej jakości wojska Tomży. Tu pojawia się motyw, który obecny był w opisie wojsk tureckich, jaki roztaczał przed swoimi oddziałami w przedbitewnej ekshorcie Jan Karol Chodkiewicz w wersji mowy znanej z *Wojny chocimskiej* Wacława Potockiego. Stwierdził Poradowski: „Żołnierską jemu niepotężność oznajmują, / Krawcami, kuśnierzami wojsko

¹¹ Z. Spieralski, *op. cit.*, s. 163–164.

¹² *Ibidem*, s. 172.

¹³ *Ibidem*, s. 163.

nazywają” (w. 37–38), podając w wątpliwość przynależność do stanu rycerskiego, praktyczne umiejętności, jak też determinację i wolę zwycięstwa oddziałów przeciwnika.

Kolejne zdania sugerują, iż autor był świadkiem tych walk. Obserwacje swe czynił jednak z oddali. Dzieliąc się bezpośrednimi wrażeniami, Poradowski posłużył się trzykrotnym powtórzeniem z anaforą: „Widzę jakieś chorągwie, widzę wojska wielkie [...] / Łańcuchy jakieś widzę” (w. 43–45). Relacja świadka stanowi element opisu walki zakończonej zajęciem Jass (w. 47–56), dokonaniem wymienionych z nazwiska dowódców (w. 57–62), rozbiciem wroga na przeprawie (w. 63–68), odnotowaniem udziału w zmaganiach samego Koreckiego w części opowieści przedstawiającej wielkość sukcesu kozacko-polskiego. Straty własne miały być zatem niewielkie, zaś trupami wrogów zasłane było całe pole. Wojska przeciwnika uciekały w popłochu, czego ślady mogli jeszcze niedowiarkowie znaleźć w okolicach Jass rok po wydarzeniach (w. 68–82). Ostatnia część tej sekwencji relacji to informacja o wprowadzeniu na tron mołdawski w asyście wojska Aleksandra Mohiły, najmłodszego syna Jeremiasza i Elżbiety, oraz o ceremonii odbierania upominków przynoszonych przez poddanych (w. 83–90).

Poeta notuje, że przy pojmanych żołnierzach Tomży znajdowano pęta i stryczki przeznaczone do wiązania ludności wziętej w jasyr, z myślą zapewne o odsprzedaniu jej Turkom jako niewolników. Informacja ta ma, oczywiście, charakter propagandowy. Służyła przekonaniu odbiorcy, że misja księcia miała na celu udaremnienie mołdawskich napadów na Podole, uchroniła ludność ukraińską przed uprowadzeniem do Turcji (w. 53–56). Nieco inną wymowę ma wiadomość o zdobyciu informacji od umierającego Siekiela na temat miejsca, w którym został ukryty skarb Tomży. Świadczy ona nie tylko o sprawności wywiadowczej oddziałów Wiśniowieckiego i Koreckiego, ale również odśladania kolejny cel podjętego przedsięwzięcia, jaki stanowiło zaspokojenie własnych korzyści. Magnaci ukraiński przestają jawić się li tylko jako obrońcy ojczyzny walczący w słusznej sprawie, ujawnia się ich drugie oblicze. W porządku literackim można mówić nie tylko o deheroizacji postaci wodzów, lecz i całej misji. Natomiast włączenie tej informacji do tekstu świadczy równocześnie o realizacji w praktyce zamiaru mówienia prawdy o zdarzeniach. Zdobycie wiadomości na temat miejsca ukrycia na pewno legendarnego skarbu Tomży potwierdza sprawność wywiadowczą wojska obu książąt (w. 57–59). Nie ma już jednak mowy o odnalezieniu i przejęciu skarbu, co mogłoby budzić niepotrzebne emocje u odbiorców oraz wywoływać niewygodne pytania.

Z upominkami przynoszonymi dla Aleksandra Mohiły powiązał Poradowski śmierć Michała Wiśniowieckiego. Dary te bowiem miały mieć w sobie „jad niemały” (w. 90). Opis zgonu nie został rozbudowany. Książę „haniebnie zastękał”, był „gwałtownie zemdlony” i „oddął ducha Panu” (w. 92–95). W samym opisie zgonu nie ma niczego szczególnego. Autor odnotowuje po

kolei fakty, nie interpretuje ich, nie wnika w szczegóły (brak uwag na przykład o kolorze skóry umierającego, pianie na ustach, torsjach albo innych przypadłościach, które lubili uwzględniać poeci barokowi z turpistycznym zacięciem), książę umierał, można powiedzieć, elegancko. Nie pokusił się tu poeta o odwołania do metaforyki antyczno-mitologicznej, o wyrzucanie, iż rycerz nie oddał ducha w boju, nie atakował zabójców. Odnotował kronikarsko, na zimno, same fakty.

Przekazaniu wiadomości o śmierci jednego z inicjatorów wyprawy mołdawskiej towarzyszy zawieszenie relacji kronikarsko-epickiej. Kolejna część utworu to w istocie epicedium poświęcone Michałowi Wiśniowieckiemu (w. 97–162). Możemy tu odnaleźć oczywiście stałe elementy tej formy wypowiedzi, jak *comploratio*, *laudatio* rodu (w. 119–120), a więc pochodzenia oraz czynów (w. 121–126), *iacture demonstratio*, które przerodziło się w patetyczny, uogólniający zwrot do ojczyzny pozbawionej swoich najlepszych obrońców (w. 127–136). O ich dokonaniach głośno było w całej Europie aż po Portugalie – stwierdził poeta. Dopelnienie stanowi *luctus*, w którym ujawnia się dążenie do upamiętnienia czynów bohaterów dla potomnych. To zarazem jeden z celów przyświecających poecie podejmującemu wysiłek pisarski (w. 137–152). W zakończeniu epicedium powrócił Poradowski znowu do pochwały obu bohaterów, Wiśniowieckiego i Koreckiego, za ich wyjątkowe czyny budzące szacunek nawet wśród wrogów oraz wysiłki podjęte dla obrony ojczyzny. Mocne podsumowanie uzyskał Poradowski dzięki anaforze. Słowo „słusznie” powtarza, otwierając cztery kolejne wersy (w. 157–160). Potwierdza i propaguje autor żal po bohaterze, uzyskując amplifikację jego dokonań. W zakończeniu można doszukiwać się śladów *consolatio*, ale jedynie w formie wyrażenia nadziei, że pamięć o czynach Wiśniowieckiego będzie trwała wiecznie, póki płyną Wisła i Cisa (w. 162–163).

Epicedium ku czci Michała Wiśniowieckiego to jedna z najbardziej lirycznych części całej *Bitwy wołoskiej*. Sytuuje się ona w centrum utworu. Okala bowiem owo epicedium relacja wojenna: przed nim znajdujemy informacje o sukcesach książąt, po nim zaś następują wiadomości o porażce Koreckiego. Dopelnieniem epicedium jest informacja o odprowadzeniu zwłok zmarłego do zamku chocimskiego (w. 171–174). Poprzedza ją jednak skróto-wa relacja o kolejnym sukcesie bohatera pod Stepanowcami: rozbiciu oddziału Tatarów, z którymi współpracowali najemnicy francuscy. Wzięty do niewoli kapitan Conty przeszedł na stronę Koreckiego. On też odprowadził ciało Wiśniowieckiego do zamku chocimskiego (w. 163–171).

Kolejny epizod rozegrał się w zimowej scenerii grudnia, w dniu Bożego Narodzenia („Choć się to, Boże odpuść, Turki mężnie gromią” – w. 188). Notuje poeta, że śnieg sięgał koniom po brzuchy. Mróz i trudne warunki atmosferyczne nie przeszkodziły w odniesieniu zwycięstwa. Stu dwudziestu poległych zdołano pochować, ciała pozostałych odnalazły się rozrzucone na

dużej przestrzeni dopiero wiosną, gdy stopniały śniegi. Poeta zapisał, co raczej rzadkie w dawnej literaturze, iż rozkładające się zwłoki śmierdziały (w. 190–194). Niecodzienne odnotowanie doznania zmysłowego, raczej nieepickiego, podkreśla nie tyle wrażliwość nozdrzy Poradowskiego, ile ma zwrócić uwagę na pozostałą jeszcze na polu liczbę zabitych, a więc służy amplifikacji sukcesu militarnego. W tym sensie zaś stanowi ciekawą, niecodzienną, przesiąkniętą turpizmem figurę epicką (w. 175–194).

Przy tej okazji postanowił Poradowski rozprawić się z jeszcze jednym mitem. Widok turbanu tureckiego wywoływał wśród ludności centralnej Polski popłoch i panikę. Mazur walczący z Turkiem stracił mu turban z głowy. Mit niepokonanego, straszego przeciwnika prysnął razem ze spadającym zawojem (w. 183–186). Mazur bez przeszkód pozbawił swego przeciwnika głowy. Ten epizod pełni funkcję egzemplum, pokazuje, w jaki sposób należy rozprawiać się ze stereotypami, jak pozbyć się nieuzasadnionego strachu.

Kolejna częśćka *Bitwy wołoskiej* świadczy o związku utworu z literaturą popularną. Poeta przywołuje fragment pieśni pisanej nieregularnym ośmiozłogłosem, która sławi dokonania księcia Koreckiego. Odwołał się zatem autor do tradycji pieśni dziadowskiej. Jak zaświadcza Ludwika Szczerbicka-Ślęk, Korecki bywał jej bohaterem¹⁴. Trudno jednak wskazać utwór i autora, z którego zaczerpnął ją Poradowski. Cytowany fragment zawiera modlitwę o wsparcie bohatera w walce z muzułmanami w Mołdawii, przynosi pochwałę militarnych dokonań magnata (w. 195–208).

Migawkowym, skrótowym odnotowywaniem zdarzeń zajmuje się poeta również w dalszych wersach drugiej części utworu. Przedstawia więc w zarysie powrót Tomży do Mołdawii oraz zmagania prowadzące do pokonania go najpierw pod Chocimiem 2 marca 1616 (w. 209–222), następnie pod Benderami 12 czerwca 1616 roku¹⁵ (w. 223–250). Po porażce chocimskiej Tomża powiadomił o przegranej sułtana, zaś sam został skazany na śmierć za nieudolne prowadzenie działań militarnych i utratę licznej armii (w. 217–220).

Poradowski zaznaczył, iż Korecki nie zapominał o ludności porwanej do niewoli. Odnotował jedną z akcji uwalniania zagarniętych i uprowadzonych, co wiązało się z wkroczeniem na terytorium tureckie (w. 223–224). Zwycięstwo pod Benderami to ostatni sukces Koreckiego odnotowany przez Poradowskiego. Relacja o tej bitwie kontrastuje z informacją o tragedii rodzinnej, która musiała spotkać autora utworu. Wspomniał on bowiem o misji Hieronima Poradowskiego, którego książe wysłał z zadaniem dyplomatycznym i podarkami do Tatarów. Poseł został przez Mołdawian zamordowany i okradziony (w. 251–256).

¹⁴ L. Ślękowa, *op. cit.*, s. 79–92.

¹⁵ Z. Spieralski, *op. cit.*, s. 163–164.

W niedalekim sąsiedztwie informacji o stacjonowaniu Koreckiego w Jasach u boku młodego hospodara i jego matki (w. 257–258) znalazła się obserwacja, iż teściowa księcia, Elżbieta Mohiłowa, zaniedbywała wojsko pozostające do jej dyspozycji – nie płaciła żołdu. Oddziały więc, utraciwszy zaufanie do chlebowdawczyni, porzuciły księżnę. Informacji towarzyszy refleksja, że za pracę należy płacić (w. 275–280). Wiadomość ta stanowi wtrącenie do relacji przedstawiającej ostatnią akcję Koreckiego zakończoną uwięzieniem księcia. Poeta notuje, że bohater rozpaczliwie szukał wsparcia u innych dowódców, chcąc przeciwstawić się przeważającej sile wroga. Uzyskana pomoc była minimalna. Ponadto we własnym obozie musiał Korecki uporać się z buntownikami (w. 288). Opowieść o okolicznościach pozamilitarnych, które przyczyniły się do upadku księcia, poprzedza właściwy opis klęski poniesionej w polu pod Sasowym Rogiem 2 sierpnia 1616 roku (w. 257–288).

Relacja z walki jest niezwykle krótka. Poeta podkreśla dysproporcję sił, przewagę turecką. Odwrót i rozproszenie się po lasach pokazane zostały jako zaplanowany manewr wojenny. W sprzeczności z taką sugestią pozostaje informacja, iż część wojska nadal walczyła. W gronie tych, którzy zmagać się mieli do końca, był Korecki. Ta część armii, najodważniejsza, miała zostać wzięta do niewoli (w. 309–310). Chodzi oczywiście o wykazanie, że choć książę wpadł w ręce wroga, to walczył do końca, nie splamił honoru ucieczką. Losy rozbitych oddziałów interesują poetę jedynie marginalnie. Koncentruje uwagę na osobie księcia od momentu i okoliczności pojmania (w. 311–318). Dostrzega, że nie sam Korecki dostał się do niewoli. Podzielił los ze swymi towarzyszami broni. Pojawia się imię Tatara, który pojmał magnata (Jabram) oraz nazwisko francuskiego kapitana, współpracownika księżęcego, który zabiegał o jego uwolnienie (Conty). Koreckiego odesłano cesarzowi, próby opłacenia wolności u Iskandera paszy, który dowodził wojskiem, nie dały efektu¹⁶. Oddziaływać na emocje odbiorcy ma opis krępowania księcia kajdanami. Scena ta ma walor symboliczny. Obrońca najsłabszych, wielki wojownik nie może prowadzić dalej walki w imię najwyższych wartości (w. 321–322). W tych warunkach nawet najmniejsza próba udaremnienia pojmania godna jest pamięci poety. Podjął ją Rafał Lipnicki, ale bez powodzenia (w. 315–316). Poradowski zapewnia, że zrobiono wszystko najpierw dla udaremnienia pojmania Koreckiego, później dla jego uwolnienia. Tak więc zarówno porażka w polu, jak i uwięzienie nie wynikały z nieudolności, lecz z obiektywnych przyczyn sytuacyjnych. Poeta nie chce i nie może dopuścić do deheroizacji bohatera.

¹⁶ Fragment od momentu pojmania do końca relacji o skrupowaniu więźnia razem z targami o jego wykup to wersy 311–339.

Dopełnienie drugiej części utworu stanowi relacja o skutkach uwięzienia strażnika południowo-wschodniej granicy. Rezultatem jest najazd tatarski. Poeta apeluje do synów koronnych o żal z powodu tego, co spotkało bohatera, wzywa do płaczu, wychwalając dokonania Koreckiego. Jego interwencja w Mołdawii służyć miała bezpieczeństwu Wołynia, dawać możliwość czerpania z dobrodziejstw, jakie niesie pokój. Wezwanie do modlitwy o uwolnienie bohatera poprzedza refleksję o stopniowej utracie świetnych rycerzy, którzy gotowi byliby poświęcić się obronie granic. W końcową sekwencję wpleciona została groźba nieodległej katastrofy grożącej Rzeczypospolitej (w. 340–352).

Smutny los Koreckiego nie musiał oznaczać jego śmierci fizycznej. Jednak prawdopodobieństwo powrotu do kraju było minimalne. Stąd też poeta uderza w żałobną nutę. Nie czyni tego jednak w części drugiej utworu, lecz dopiero w *Pobudce*. Sekwencję poświęconą pochwalę Koreckiego, w przeciwieństwie do epicedium dla Wiśniowieckiego, autor wyłączył z relacji o zdarzeniach. Apostrofa do młodzi stanu rycerskiego sugeruje ekshortę. Nie jest to jednak typowa realizacja tej formy. Nie ma tu wodza, który by wygłaszał mowę przed frontem wojska, nie korzysta się z bogatego zespołu toposów właściwych tego rodzaju wypowiedzi.

W trzeciej części *Bitwy wołoskiej*, zatytułowanej *Pobudka*, poeta we wstępie nie tylko wzywa do opłakiwania Koreckiego, lecz również stawia go odbiorcom jako przykład postawy godnej naśladowania, chwali umiejętności wojskowe (w. 1–6). Uwagi te stanowią jedynie punkt wyjścia do refleksji korespondujących z pierwszą częścią *Bitwy wołoskiej*. Ponownie więc, podsumowując całość, przestrzega Poradowski współczesnych sobie rycerzy przed rozpustą oraz obojętnością dla spraw ojczyzny. Zaleca, by także w czasie pokoju pamiętać o sprawach rycerskich (w. 7–9), przestrzega przed niewolą (w. 10). Konkretnie też odwołuje się do postawy Samuela Koreckiego. Mimo że był on bogatym magnatem, potrafił porzucić wygodne życie i na równi z prostymi żołnierzami znosić niewygody egzystencji obozowej. Znał, jak pisze poeta, tajniki rzemiosła rycerskiego, był doskonałym dowódcą, któremu nieobca była sztuka fortyfikacji polowych, zdobywanie informatorów, posługiwanie się bronią, przewidywanie posunięć przeciwnika, umiejętność utrzymania dyscypliny w szeregach, ale też troska o życie i zdrowie podkomendnych (w. 11–16). Umiejętnego dowodzenia winni uczyć się od niego następcy. Poeta ufa, że będzie ich wielu (w. 17–18).

Kolejna sekwencja *Pobudki* przynosi opis opłakanego stanu Rzeczypospolitej i jej „chorób”. Poradowski zarzuca społeczności szlacheckiej, że poświęca się uprawie roli, handlowi, zapomina zaś o obowiązkach rycerskich. Krytykując życie ziemiańskie, piętnuje w istocie dorobkiewiczostwo, zatrącenie ideałów szlacheckich, wygodnictwo i prywatę, wykorzystywanie pracy pod-

danych. Wyrzuca swym współczesnym, że miarą sukcesu życiowego nie jest naśladowanie przykładu postawy doskonałych rycerzy, lecz że liderami, za którymi podąża społeczność, są ludzie bogacący się dzięki uprawie roli oraz dorabiający się na handlu zbożem i popiołem. Służba ojczyźnie Koreckiego i Wiśniowieckiego kontrastuje z postawą i dążeniami ówczesnych ziemian. Oczywiście trzeba pamiętać, że magnaci posiadali już ziemię i pieniądze, nie musieli się dorabiać. Działania militarne, jakie podejmowali, w mniemaniu poety w trosce o dobro ojczyzny, służyły w istocie ochronie ich interesów gospodarczych, jak też prowadzeniu partykularnej polityki międzynarodowej, narażającej często Rzeczpospolitą i ludność poddaną na ponoszenie konsekwencji wywołanych w ten sposób konfliktów z państwami ościennymi. Tak więc efektowna opinia: „Szabla płaca więcej niż drogie towary” (w. 26) niekoniecznie musiała być akceptowana przez szlachtę pragnącą poprawić także i swój własny status majątkowy. Słowa zachęty do ofiarnej służby ojczyźnie, żal po utracie bohaterów przeplatał poeta westchnieniami modlitewnymi (w. 29–32), by zwiększyć za pomocą odwołania się do emocjonalności odbiorcy siłę perswazji pobudki. Pokazał, że Bóg jest Panem ludzkich losów i losów państw poprzez stwierdzenie, iż „dał” i „wziął” Koreckiego, a więc że rycerz był w mocy Stwórcy.

Odwołanie do Boga pozwala nawiązać do starań o wstawiennictwo i pośrednictwo w sprawie uwolnienia księcia, jakie podejmowano u „papieża, cesarza, książąt, królów, panów” (w. 34). Korecki ma oczekiwać międzynarodowej kampanii, politycznych nacisków, nagłośnienia jego sprawy i losu. Zarazem wyrażać dezaprobatę dla przywar rodaków, utrudniających podjęcie skutecznych i natychmiastowych kroków w jego sprawie. Poeta wylicza znowu te, które omówił w pierwszej części utworu: „łakomstwo, zwady, gniewy, rozkosz” (w. 36).

Powtórne odwołanie się do Boga, najwyższej instancji w sprawie, otwiera możliwość przywołania przykładów Jego starań oraz postaci biblijnych bohaterów: Gedeona, Judyty. Porównuje więc Koreckiego do sławnych wojowników, którzy poświęcili osobiste szczęście dla dobra ogółu. To kolejna forma pochwały księcia i amplifikacji jego czynów (w. 39–44).

Podobnie jak inne motywy podjęte w pierwszej części *Bitwy wołoskiej*, również kolejna sekwencja tematyczna stanowi powtórzenie argumentu w celu jego wzmocnienia. Poradowski apeluje ponownie do ludów Europy o zachowanie czujności (zwraca się do Francuzów, Niemców, Węgrów, Włochów, Polaków, Anglików – w. 45–54). Stara się podważyć wiarygodność turecką, oskarżając mahometan o niedotrzymywanie postanowień traktatów. Wprowadza atmosferę nieufności, ustawicznego zagrożenia, podejrzliwości. Dyskredytuje przeciwnika, wskazuje na niską wartość jego przyrzeczeń i zobowiązań (w. 55–60). Kontynuacja charakteryzowania i oceny bieżącej sytuacji

międzynarodowej, w której Poradowski posiadał pewną orientację, poprzedzona została ponownym przywołaniem mitologicznego obrazu złotego jabłka z ogrodu Hesperyd. Ten owoc, którego nie można było zerwać, nie tylko znalazł się w ręku przeciwnika, ale był wręcz przez niego konsumowany. Nieosiągalne złote jabłko to metafora terytoriów państw chrześcijańskich, które dostają się stopniowo w ręce muzułmańskie. Tu też poeta wyliczył sukcesy tureckie w Afryce, zwrócił uwagę na osłabienie Hiszpanii w walce z mahometańskim najeźdźcą (w. 61–66). By wzmocnić swoją tezę, sięgnął jeszcze po argument historyczny. Powołał się na porozumienia zawierane dawniej przez Szczęsnego Herburta, które były respektowane przez stronę turecką. Ówczasie natomiast nawet wizyty posłów wywoływały gniew Turków. Poradowski sugeruje, że wyczerpały się możliwości porozumienia, a wróg jest coraz bardziej natarczywy, pragnie kontynuować ekspansję na terytorium Rzeczypospolitej (w. 69–74).

Pobudkę kończy modlitwa o pokój i wsparcie od Boga, zapewnienie o wierności Stwórcy. Konflikt jest przenoszony stopniowo także na płaszczyznę religijną. Nie chodzi więc już tylko o bezpieczeństwo granic, ciągle spory z ekspansywnym sąsiadem opanowującym konsekwentnie kolejne obszary w Europie i Afryce, ale o sprawę ważniejszą, o obronę wiary. Działania militarne Koreckiego, jak też jego uwięzienie, zyskują tym sposobem nową, donioślejszą wymowę. Książę jest nie tylko zwykłym obrońcą ojczyzny, który wpadł w ręce wroga, ale staje się męczennikiem cierpiącym za wiarę. Ta sankcja uprawomocnia nagłośnienie jego sprawy na arenie międzynarodowej. Tym bardziej więc postawa Koreckiego godna jest pochwały i naśladowania.

Jego osobie i zasługom poświęcona została też ostatnia część utworu, łaciński wiersz. Służy on, również za sprawą kunsztownej formy, pochvale przymiotów i zasług Koreckiego, jego rodu, jak też pożegnaniu bohatera. By zrealizować założone cele, poeta wyzyskał metodę pytań i odpowiedzi. Jedną z postaci jest upersonifikowane Echo (niewiasta), która prowadzi dialog z podmiotem auktorialnym. Ów dialog wzmocnił poeta dodatkowo efektem echa – i w ramach tego gatunku należy umieszczać ten kunsztowny wiersz dopełniający *Bitwę wołoską* oraz wprowadzoną do niej pochwałę księcia Koreckiego. Sytuacja liryczna osadzona została w realiach mitologicznych, przywołuje się postaci m. in. Febusa, Marsa i Polichymni. Poeta wzywa, by przypominać i głosić dzieła Koreckiego, sławić jego ród, nie można ich bowiem przemilczeć, nie mogą zostać zapomniane. *Samuel dux Korecensis etc.* to najbardziej kunsztowna część utworu właśnie z uwagi na zastosowanie efektu echa (umiejętnego, conceptualnego konstruowania gry spółbrzmień oraz sensów), jednoczesne wprowadzenie postaci Echa (prozopopeja), wyzyskanie możliwości, jakie daje konstrukcja pytanie – odpowiedź.

Bitwę wołoską Poradowskiego można by potraktować jako próbę realizacji małej formy epickiej. Tendencja ta ujawnia się zwłaszcza w centralnej części utworu. Relacja wojenna okala będącą dominantą kompozycyjną strukturę epicedialną, prowadzi do niej i stanowi jej kontynuację, jako *narratio* wprowadza w sprawę i pozwala pokazać dalszy bieg wypadków. Struktura epicedialna, a obok niej opowieść o zdarzeniach, stwarza możliwość pełniejszej pochwały osiągnięć oraz samych postaci bohaterów. Oplakiwanie doświadczonych obrońców ojczyzny pozwala również wprowadzić zachętę, która stanowi otwierającą i zamykającą całość ramę, w postaci ekshort nawołujących do kontynuowania obrony granic przez pozostałych obywateli, niebiorących dotąd udziału w walkach. Urealnieniu tego celu służą liczne napomnienia i przestrogi, kreślenie wizji zagrożenia tureckiego i tatarskiego. Zarazem też w utwór wpisana jest tendencja informacyjno-propagandowa. Poeta sławi i popularyzuje czyny obu magnatów. Choć ponieśli porażkę, czego autor nie ukrywa, jednak nie można uznać ich sprawy za całkiem straconą. Poradowski poszukuje jej nowych zwolenników gotowych podjąć trud militarny poprzedników. Jednak z uwagi na przeważającą nad narracją obecność struktur epicedialnych, ekshortacyjnych, jak też laudacji, którym podporządkowana została narracja, nie można mówić tu o małej próbie epickiej. Nie został zachowany przyczynowo-skutkowy ciąg zdarzeń, nie ma konsekwentnie zachowanej konstrukcji głównego bohatera.

Heroizacja postaci, opisy ich czynów, oplakiwanie poległych i wziętych do niewoli, a więc tym samym prezentowanie wzorców osobowych, ponadto formułowanie pobudek – to cechy sytuujące utwór w kręgu poezji propagandowej i agitacyjnej. Dominuje tu weryzm. Mimo wyliczania zasług poszczególnych dowódców w toku opowieści wojennej, relacja nie stanowi jednolitego ciągu zdarzeń, a więc brak jej artystycznego uporządkowania. Mamy tu migawki z pola walki przeplecione fragmentami refleksyjnymi. Opowieść o zdarzeniach jest ogólnikowa i skrótowa. Poeta rejestruje fakty, gromadząc je jako argumenty służące dowiedzeniu przyjętej tezy. Tę tezę stanowi, obok sławienia dokonań poległych bohaterów, także wspomniane już głoszenie potrzeby kontynuacji ich misji przez następców.

Minusem przedstawionego przedsięwzięcia literackiego Krzysztofa Poradowskiego jest mała przejrzystość wypowiedzi. Poszczególne sekwencje nie zostały dość wyraźnie od siebie oddzielone. Wprawdzie całość otwiera i zamyka ekshorta, jednak już w centralnej części struktura epicedialna nie jawi się dość wyraźnie. Ginie ona w kronikarskiej opowieści o zdarzeniach, które pokazano wybiórczo i tendencyjnie, realizując założony cel perswazyjny.

Aneks

[Krzysztof Poradowski]

BITWA WOŁOSKA
ŻAŁ KSIĄŻĄT WIŚNIOWIECKIEGO I KORECKIEGO

- Słuchajcie, o synowie cnej Korony Polskiej,
Przypatrzcie się żałobie boleści tak wielkiej.
Który rad się opierasz nieprzyjacielowi
I często pragniesz patrzeć w twarz Tatarzynowi.
- 5 Miłość umrzeć dla sławy, jako ci czynili,
Którzy mocny mur Polsce wał uczynić chcieli.
Wiernie służyć Ojczyźnie jest dobrego syna,
Takowego uczynków po wiek wiekom sława.
Szlachetne chrześcijaństwo, co bujasz w wolności,
- 10 I przestrzegasz praw swoich i swobód w całości.
Obaczże, patrz z pilności a żałuj serdecznie,
Bo nie będzie takiego, by stał świat, choć wiecznie,
Herkulesa drugiego; a bój się niewolej –
Panie, racz nas zachować tej sławy pogańskiej.
- 15 Iż przez te cztery sta lat już trzy części świata,
Przyszły pod moc okrutną tego złego kata –
Co w tym jest? Skąd to szczęście ci pohańcy mają,
Że wszystkiego, o co się kuszą, dopinają:
Nie masz żadnego zbytku u Turka na wojnie,
- 20 Tylko potrzebna żywność – u nas wszystko hojnie.
W Turczach trzeźwość, mierność i porządek płuży –
Naszym niezgoda, Bachus i z Wenerą służy.
Widzim, iż się Polak zbyt niemiłym strojem bawi,
A Węgrzyn męstwa swego drapiestwem nadstawi.
- 25 Włoch rozkoszy swych strzeże, Niemiec się ożyra,
Czech śpi, a Francuz skacze, Hiszpan też odziera.
Moskwicin w gęstych lasach nic nie myśląc siedzi,
Tylko uczy przy surmach tańcować niedźwiedzi –
Nie dziw tedy, iż wielu ci przewyćżają,
- 30 Co się w rycerstwie miłym ustawnie kochają.
Zgodę zawsze chowają, zaczyn rząd pochodzi
Dobry i sprawa dobra, które dziłność rodzi.
A z tej miary poganin biera niewolnice,
Podbił własnego łoża pod szable dziedzice.

- 35 Iż dziś po ich Ojczyźnie srogo burząc chodzi,
A we krwi wiernych Pańskich koniem po pas brodzi.
A my co? – walczym z sobą i, co jeszcze gorzej,
Walczym i z samym Bogiem, a tym nam niesporzej.
Jest Ukrzyżowanego obraz między nami,
40 Samegośmy wygnali swemi zazdrościami.
Bo każdy jawnie widzi, żeśmy zapomniawszy
Przodków naszych dzielności, sławę ich zdeptawszy,
Udali się na rozkosz, łakomstwo, niezgody,
O swej braciej nie dbając upadek i szkody.
45 Cóż tedy nam tytuł da, żeśmy chrześcijanie,
Kiedy spraw chrześcijańskich sława u nas tanie?
Co nam to da, żeśmy są koronni synowie,
Kiedy się nie sprawujem, tak jako przodkowie?
Bo acz tu jest czym zawsze rzecz rycerska stała.
50 [...]¹ dosyć mężów czystych jest moc okazała.
[...] do tej sprawy najwięcej potrzeba,
[Praw]dy nie masz o tę by Pana prosić z nieba.
[Tu]rczyn gdy wygra, plac wiary Machmetowej
Podpiera; chrześcijanin także Chrystusowej.
55 Przeto, którzy w wolnościach całych jeszcze trwacie,
Przynamniej choć obronę swą obmyślajcie.
Nie chcący tego cierpieć, co cierpią i drudzy,
By nie byli z tych, co dziś są panami słudzy.
By niemi nie kupczono, jako niemym bydłem,
60 By nie skrócono srogim wolności wędzidłem.
Nie brano przez rok cały z dziatek dziesięciny,
Bo tam był nasz obrońca Korecki jedyny.
Który na imię Boże się z Turki potykał,
Gonił, bił poganina, aż nad samy Dunaj.
65 Nie gwałczono dóbr, praw i swobody drogiej,
Póki książę Koreckie trwał w Ziemi Wołoskiej.
Nie płakał nikt jak drudzy w niewolej po szkodzie,
Bo trwał żołnierz w Wołoszech jeszcze w miłej zgodzie.
Lecz ja próżno piszę mój wiersz w długie słowa,
70 Gdyż tego nie wypowie i namędrsza głowa.
Tak nad poganinem srogą mocą władali,
Że nad Dunaj i Turki z Tatory płoszali.
Dobre serce od żalu co się nie rozpadnie,
Mocne oko, co z głowy z płaczu nie wypadnie.
75 Od tak żałoby srogiej rycerstwa polskiego,
Którzy spędzili Dumszę od skarbu wielkiego.
Pomnią odległe państwa i koronne włości,
Jakich po nich doznali często życzliwości.
Pomnią ich miecz waleczny srodzy Tatarowie,

¹ Tekst uszkodzony w wersach 50–53.

- 80 Turcy, Serbi, Multani w zamkach Moszkalowie.
Lecz Zazdrość niecnotliwa cne to jabłko złote
Utraciła swą żerdzią, leży w błocie skłote.
Któż zdrajcy temu nie dał choć odważyć zdrowia,
Któż skarbu, majątności i dobrego mienia,
85 Jak ci odważyli: jeden zdrowia pozbył,
Gdy go zdrajca w Wasłowi trucizną napoił,
Drugi w niewolę wzięty i z wielą rycerstwa,
Ale go Ty wybawisz mocą, Panie, z jeństwa.
Wziął postrzał piórolotny ptak, którego pióry
90 Grzał się cnotliwy każdy wlatując do góry.
Wyborniejsza z Parnasu uczonych ozdoba
I walecznych Sarmatów zginęła ozdoba.
Zwołajmyż narzekalnie, niechaj go żałują,
Niechaj po upadku ich smutnie lamentują.
95 Nie zginąłś Samuelu, gdyś Kiryśnika,
W Moszkwie i w Wołoszech zbijał zawojnika.
Pokażmyż się wdzięcznemi zacnych posług jego,
Bo nam nierychło przyjdzie czekać podobnego,
Z którym tak i Polska z swym ostatnim szczęściem,
100 Paszuje się zalana tym żalosnym deszczem.

Napierwsza przeprawa przez Niestr

- Jako Jozue hetman przez rzekę idąc z ludem
Albo Cyrus wojenny z królem Kserksesem.
Z rycerstwem rozmawiając te słowa im mówiąc
I do męstwa ich serca śmiałością przywodząc.
5 Te rzeczy obiecując ukazował wiernieź,
Sam napierwej stawić się poganom potężnie.
A słabość nieprzyjaciół przed oczy przekładał,
Płacą i dary wielkie wszystkim obiecował.
Na koniec mnie samego, co czyniąc ujrzycie
10 Hetmana, toż i sami natychmiast uczynicie.
Ten Michał Wiśniowiecki pospołu z Koreckiem
Zebrawszy trochę wojska kosztem zobopólnym,
Zażywając fortuny swej równie z żołdaki,
Mając tam serce z nimi i umysł jednaki.
15 Już przywykszy gorącu i zimnemu niebu,
Przestał czasem, gdy woda mogła być ku chlebu.
Więc iż się okazyja takowa trafiła,
Która prawie na ten czas im powoli była,
Puścili się przez Niestr, gdzie się im trafiło,

- 20 Tu, co zrazu ich zamysłem na rękę było.
Wyszedszy w pole zaraz języka dostali,
Skąd odjazdy wołoskiej hasło otrzymali.
Od Dumsze hospodara do Kalinowskiego
Dary niosąc, by przyjął a przestrzegał jego.
- 25 Gdzie pełno wozów, to jest ruskich kolas, było,
Cztery sta i piętnaście szczęście im zdarzyło,
Że tamtych wyścinawszy a drugich poimawszy,
Skarby one pobrawszy, wozy popaliwszy.
Wiśniowiecki szykując żołnierza polskiego,
- 30 Postępował jak hetman z pułkiem Koreckiego.
Potocki Jerzy z rotą i Łaszcz także śmiały –
Jako trzeba roty ich się uszykowały.
Horodyjskiego usarz i Krasnosielskiego,
Kozacy zaś po skrzydłach z pułkiem Jaworskiego.
- 35 A Przytycki, Faleński imali Wołoszą,
Dumszy potym śpiegowie wieść niepewną niosą.
Żołnierską jemu niepotężność oznajmują,
Krawcami, kuśnierzami wojsko nazywają.
Potym piechota mężnie prętko następuje,
- 40 A z Roguskiego roty wiele ich harcuje.
Dumsza to obaczywszy gotuje się uciec,
Słudzy moi wierni jako mogą zajrzeć.
Widzę jakieś chorągwie, widzę wojska wielkie,
Widzę armatę różną – działa, strzelby wszelkie.
- 45 Łańcuchy jakieś widzę, nad obyczaj długie,
Harce jeden pułki zwodzi, stoją w sprawie drugie.
Rota zasię francuska na koniach swych siedzą,
Gotowego czekają, przyczyny nie wiedzą.
Potężnie skoro w się z obu stron uderzyli,
- 50 Francuzowie do puszka, do strzelby skoczyli.
Opanowawszy działa, a Wołosza pierzcha,
Kozacy ich imają a Dumsza ucieka.
Kogo tedy na ten czas żołnierz nasz poimał,
Stryczków za jego pasem nazbyt wiele nalazł.
- 55 A Kozacy już w Jasiech znajdują kajdany,
Które Dumsza zgotował na nasze Polany.
Siekiel prawie na placu już zabity leżał,
Którego między trupy prętko Kozak zbieżał.
Ten powiedział o skarbie zdradzieckiem Dumszynem,
- 60 Za nim zaraz Przytycki i z pułkiem książęcym.
Conty naprzód kapitan i Waszowic Krzysztof,
Już, już mężnie z Tatary uderzyć się gotów.
Porażka na przeprawie Tatar przez Kozaki,
Którzy tam w tym swój zwyczaj zachowali taki:

- 65 Wziąwszy pewną wiadomość, iż Tatarzy mają
Od rzeki iść na ich lud, wnet się zasadzają
Po dolinach i chaszczech jedni z boku stawu,
A drugich bardzo wiele zajezdają z zadu.
Poszło ich, tam gdzie Charon łoże im uściłe,
- 70 Kilka tysięcy pogan, Kozaków niewiele.
Tam ostre szable swoje poszoką mazali
Rycerze polscy, bo ich poganie doznali.
Gdy im i wprzód gwałtownie i w zad zabiegali,
A bystrołotne konie krwią w bród farbowali.
- 75 Sam Korecki kilka raz na harc wypadając
Ze wszystkim wziął Turczyzna przed wojskiem biegając.
Już też tam trzeba było i książętom o tym
Myśleć, jak by utrat swych wetowali potym,
Goniąc wojska tureckie z mężnemi Kozaki
- 80 Pod Jasami, gdzie i dziś jeszcze widać znaki.
Pola same tameczne świadectwo wydają,
Co wołoskie mogiły i dziś w sobie mają.
Potym rozkazał książę sprawą obozową
Stanąć żołnierzom, rozesławszy straż wojskową.
- 85 W kilka dni Aleksandra Mohyłę młodego
Prowadzili do domu gospodarowego.
Na ten czas i witanie panowie wołoscy,
Którzy się przywiązali do mocy książęcej,
Byczek i inszych wiele przynosili dary,
- 90 Które w sobie tały srodze jad nie miały.
Przez krótki czas potrwawszy Wiśniowiecki Michał,
Nad obyczaj haniebnie zarazem zastękał.
Dziwnie będąc trucizną tajnie zarażony,
Od jeże jadu mocy gwałtownie zemdlony.
- 95 I oddał ducha Panu w niebieskie dziedziny,
Któremu bądź miłościw Panie dobrotliwy.
Był to pan w sprawach rycerskich dzielności wielkiej,
Przodków swych torem idąc krwie Korybutowej
Królewskiej – przetoż, jako orzeł górolotny,
- 100 Pod którego skrzydłami żołnierz był ochotny.
Moźniejszy był nade lwa Kamile północny,
Czujniejszy nad pasterza, który przez czas nocny
Trzyma straż nad trzodą swą, by zwierz głodny szkody
Nie uczynił w owieczkach, zażywszy pogody.
- 105 Nie zginąłeś, Książę, gdyż polec dla Ojczyzny,
Zazdrość zbytnia puściła, ach, na Cię los iny.
Jeśliś kiedy, sarmacki narodzie waleczny,
Możny, sławny, swobodny, w wierze swej stateczny,
Stróżów Ojczyzny swojej i wojsk uszanował,

- 110 Jeśliś też kiedy straty zdrowia ich żałował,
 Dziś niech wynikają łzy żalu serdecznego –
 Zbyłście do filarów narodu swojego.
 Bierzcież tedy kaptury i żałobne stroje,
 A drudzy po ramionach puśćcie włosy swoje.
- 115 Zbyłście drogich pereł, wybornych kamieni,
 I stolców złotych, z których glanc w błądź się mieni.
 Płaćcież wszyscy żołnierze męża tego cnego,
 Miedzy wami w obozie rotmistrza trwałego.
 Z kimże Cię mamy zrównać, Korybutowiczu,
- 120 O książę Wiśniowieckie, Ojczyzny strażniku?
 Któryś się był oburzył na hardość pogańską,
 Gromiłś nieprzyjaciela szablą chrześcijańską.
 Broniłbyś był Ojczyzny, ale Bóg inaczej,
 Nie chciał grotu zaostrzyć bystrej tarczy Twojej.
- 125 Jakoż już był poszczęścił przedsięwzięcia jego,
 Lecz nieprzyjaciół hardy zajrzał szczęścia tego.
 Polsko, zacno kraino i Litewskie Państwo
 Patrz, jako od Park złośnych odnoszą tyranstwo
 Synowie Twoi mili przedni filarowie,
- 130 Książęta, pułkownicy, zacni hetmanowie.
 Co Tobie, o Ojczyzno, życzliwie służyli,
 Broniąc granic potężnie sławę wam szerzyli.
 Co Turki, co Tatarzy szablą uskrāmiali,
 Multana, Wołoszyna za Dunaj ganiłi.
- 135 Ich męstwo dziki Inda, Murzyn upalony,
 Słyszał i Portugalczyk morzem obtoczony.
 Nie masz ich, zniknęli już, a więc nie żałować,
 Płakać, sławić ich cnoty i wiecznie malować?
 Stawić im marmurowe kolosy miedziane
- 140 I niech będą imienia ich w złacie rzezane.
 Niechaj ich wspominają w nieskończone lata,
 Póki wiek wiekiem słynie i bieg tego świata.
 Niech wiedzą potomkowie onych dzielne czyny,
 Piórem, usty roznaszają między przyszłe syny.
- 145 Nie będą mieć w pamięci owszem zacne dzieła,
 Nad Hektora, Koklesa celuje ich siła.
 Jako strapiona matka z żalości omdlewa,
 Gdy dziątek swych namilszych od siebie pozbywa,
 Łamie ręce, narzeka i z ciężkiej żaloby,
- 150 Śmierci żąda zastąpić chcąc synowskie groby,
 Tak wy wszyscy łzy smutne i lamenty znosicie,
 A wiecznej sławy jego płakać mi pomożcie.
 Znał Tatarzyn, że biją Sarmatowie czerstwie,
 Nie tajemny im Mazur z Prusaki w swym męstwie.

- 155 Poznał śmiałość litewskich i ruskich Kozaków,
Znąją dzielność wołyńskich i polskich junaków.
Słusznie polscy synowie po Tobie żałują,
Słusznie z takiego szczęścia Twego tryumfują.
Słusznie, Książę, śmierć Twoje z żalem oplakują,
160 Słusznie za Ciebie Boga modłami błagają.
Niech słynie o domu Twym i o Tobie sława,
Póki lotna Wisła i w Węgrzech Cisa płynie.
Potym Koreckie książę rząd wojskowy objął,
Tam pod Stepanowcami się z Tatary potkał
165 I tam gromiąc ich mężnie Francuzi pobito,
Że tylko kapitana poimano samego.
Który potym wyszedłszy z więzienia onego,
Do namiotu przyszedłszy prętko książęcego.
Któremu wnet książę Koreckie mężny mąż,
170 Sto czerwonych i, szaty zdjawszy z siebie zaraz,
Darował mu, a ciało już Wiśniowieckiego
Z uczciwością prowadzą aż do chocińskiego
Miasta, z boleścią, łzami polewając swemi;
I wrócił się z żołnierzmi barzo żalosnemi.
175 W ten czas w Wołoszech zima wielka uderzyła,
Przez rzeki wielkolodne Tatary gonila.
Drużyna Polaków o godzinie trzeciej w noc,
Tamże Tatarowie wpadli w książęcą moc.
Uderzono na trwogę a po brzuch śniek koniom,
180 Na mrozie gwałtownie ręce pomarzły Tatarom.
W ten czas stały w Wasłowiu nasze wszystkie rotty,
Gdy brzydliwe po śniegu uganił Turki.
Gonił Turczyn Mazura, bo się bał zawoja,
Gdy mu spadł, rzecze Mazur: „Jużci dobra moja.
185 Nie ciebiem się ptaszku bał, ale twego pudła” –
Przypadłszy utnie mu łeb – „Znajże co wskok kudła”.
A nasi też wypadłszy sieką, biją, rąbią,
Choć święto, Boże odpuść, Turki mężnie gromią.
Dwanaście set pobitych, co ich pochowano,
190 Nie licząc trupów, których w śniegu potopiono,
Gdy słońce zgrzało ziemię promieniami złotymi,
Na wiosnę spędziwszy śnieg, głowami trupiemi
I ścierwem tatarskim aż pole na mil kilka
Śmierdziało, tak pobitych liczba była wielka.
195 Nie darmo mówił poeta,
Gdy Ziemia Wołoska odjęta
Od książęcia Koreckiego,
Polaka męża wielkiego.
Teraz, teraz Polaninie,

- 200 Sława Twoja nie zaginie.
Koreckie w Wołoszech ksiązę,
Gromiąc Turka bije, wiąże.
Tylko mu dodaj pomocy,
Prosiem Cię we dnie i w nocy.
- 205 Panie Boże Wszechmogący,
Z Synem Twojem królujący.
Także i Ducha Świętego,
Pocieszyciele naszego.
Potym do Multan Ksiązę puściło się zaraz,
- 210 A pełen Tatarzynów nasadzali taras
W Jasiech; zasię do korcaka drugich odesłano,
A Dumsze po Multaniech z pilnością szukano.
Nie inaczej jak w polu charci prętcy bieżąc,
Albo w chaszczach ogarzy zajęcia szukając.
- 215 Także Dumsze sperlali junacy książęcy,
Żeby go już w Wołoszech nie widzieli więcej.
A on też uciekając prętko za Dunajem,
Skarżył na Samuela przed tureckiem czarem.
Którego zaraz cesarz na hak wsadzić kazał,
- 220 Że wielkość tureckiego ludu poutracał.
Ksiązę potym stanęło nad Dunajem z ludem,
Karząc nieprzyjaciela swym żołnierskim prawem.
Myśląc do Brailowa² jako czatą napaść,
Żeby co tureckiego plonu mogli zarwać.
- 225 Młódź kozacka na lądzie poczęli harcować,
A Turcy postrzekszy się, wnet działa rychtować.
Poczęli na nich strzelać gwałtem, nie przestając,
Nasi też nazad idą ich za sobą wabiąc.
Tych, których do nich na harc z wojska wysyłano,
- 230 Jednych zaraz pobito, drugich poimano.
Gdy już złotoświatne promienie się zakryły
Światłości dzienne, gwiazdy skoro nastąpiły.
Miesiąc srebrnowłosy wznosił się w niebo pięknie,
Na tenże czas Ksiązę zawiodszy straż porządnie.
- 235 Jeden żołdak poimawszy śpiega Dumszynego
Na straży, przywiódł do namiotu książęcego.
Który o zdradzie jego tak mu opowiadał,
Iże pod Berładem uderzyć na Ksiązę miał.
Tam go Ksiązę z pilnością z żołdaki czekało,
- 240 Porządku wojskowego mocno przestrzegało.
Dowiedziało się Ksiązę u Radoła o nim
I zaraz wnetże w sprawie ruszyli się po nim.
Tamże Jerzego Potockiego zabili na harcu,
To był człowiek rycerski, nie ustąpił placu.

² Właśc. Bendery.

- 245 Pułki kozackie mocne, które przód trzymały,
O mały włos, mało go jedząc nie zastali.
Tamże natychmiast Turki wniwecz obrócono,
Tych, których przez Dunaj znowu przeprawiono.
I Tatarzy gromili, drugich pościnali,
250 Konie, za nimi goniąc, swe pomordowali.
Hieronim Poradowski jechał z podarkami
Do chana tatarskiego, a ten z Tatarami
Znajomość miał, bowiem tam u nich przez kilka lat,
W ukrainie poimany, niewolnikiem siedział.
255 Tego Wołosza zabiwszy, dary pobrali,
Rozszarpawszy między się, wnet pouciekali.
Potym księżę Koreckie i młody gospodar
Co dzień spodziewali się nad obyczaj Tatar,
A chorągwie więcej od cara tureckiego,
260 Mniemając go być sobie barzo łaskawego,
Ale mu wskok odpowiedź Skinder basza zsyła,
Wojsko za Bukowinę w ten czas się rozdziela.
Ośm chorągwi usarza przy sobie zostawił,
Z którymi się w potrzebie Skinder baszy stawił.
265 We dwie mili od lasu stanęli obozem,
Konfederaci oni z swym starszym Faleńskim.
Prędko Deli junacy przez Dunaj pływali,
A to sobie Polacy za śmiech poczytali.
Księżę w stronę Kutnara z małym swoim wojskiem,
270 Czekał i o zamiśle nie wiedział tureckiem.
Z niedziele w nocy jakmiarz trzydzieści tysięcy
Czaty tatarskiej przyszło, przybywało więcej.
Dwie mili obóz w stronę Kutnara książęcy
Stał, Tatarzy wkoło nich biegają krzyczący.
275 A żołnierze do Dumny serce tak stracili,
Za jej rządem widzieli, że już poginęli.
Pokój czyniła w ziemi, sama go nie miała,
Zdobycy im bronila, na ćwierć nie płaciła.
A zaś pracej bez pożytku darmo nie dają,
280 [Byś nimi]³ po Kozakach ich od Dumny słychają.
Księżę widzi, że nie żart, wnet do Faleńskiego
Słał z asekuracją żołnierza jednego,
Prosząc, by się ruszyli do obozu jego
I z przysięgą żądając dla Boga wiecznego.
285 Tenże przed nimi w kole razów trzy przysięgał,
Od Księżęcia niezmierne dary obiecował.
Potymże do Księżęcia jedna przyszła rota,
A w obozie co żywo czura, szynkarz krzyka.
Krzyk uczynili w trąby, tę sławę puszczają,

³ W pierwodruku: „Biś mini”.

- 290 Że Książęciu żołnierze co wskok przybywają.
Skinder basza zaś prętko kazał narechtować
Działa łańcuzne a z nich do obozu strzelać.
Tatarzy też naszych rwą, bo ich było dosyć –
Dwanaście na Polaka – któż ich tak mógł znosić?
- 295 Książę przecie nie dbając zebrał lud do sprawy,
A Skinder basza z Turki nie czekał zabawy.
Krwawy Mars potężnie się z obu stron uderzył,
Także już był pogan polski lud potrwożył.
Drugi pułk poganów nastąpił potym na nich,
- 300 Książę posiłku nie ma, tylko onych samych.
Jeszcze Turcy ich byli niewiele urwali,
Bo się z nimi dwa razy mężnie potykali.
Trzeci raz odwrót do poganów uczynili,
Spracowani Polacy już pierzchać poczęli.
- 305 Tamci zaś, co się z lasu chorągiew ukaże,
To ich zaraz poganin szablą swoją skarże.
Ponieważ nie w czas posiłkować chcieli,
Dlatego też w rozsypkę po lasach musieli.
Kto się bił i opierał nieprzyjacielowi,
- 310 W okrutną moc pogańską wpadł Tatarzynowi.
Przeto i hetman Książę ich się nie uchronił,
Choć się i z swoją rotą najpotężniej bronił.
Obskoczyli go kupą, nie mógł sobą władać,
Od postrzałów koń pod niem musiał często padać.
- 315 Potym Rachal Lipnicki chciał go poratować –
I samże prętko do rąk pogańskich musiał wpaść.
Tam wielu z Książęciem Polaków poimano,
Więcej przecie pobito niżli powiązano.
Jabram, Tatarzyn, oddał go do basze.
- 320 Zaraz pyta go basza: „A gdzie pułki wasze?”
Kazał zaraz kajdany na nogi, na ręce,
Czego cne ciało nigdy nie zwykło książęce.
A to był także Francuz, jak książęcy Canty,
Basza, a przeto taił umysł chrześcijański.
- 325 Książę choć się był między insze wiecznie zmieszał,
Przecię go gruby naród pogański wynalazł.
Ale Canty kapitan wielce laborował,
Jakoby onego basza niejako szanował.
Sam Canty i Ilija tu do Polski jeździł,
- 330 Bo był basza pozwolił, aby się wykupił.
Ale go od cesarza wnetże uprzedzono,
Gdy mu hakiem i palem srodze pogrożono.
A Canty po nieczasie z Iliją przyjechał,
Gdy już Książę basza do cesarza posłał.

- 335 Do tych czasów nie wiemy, co się tam z nim dzieje,
Bo też posłańców stamtąd nie widzimy wiele.
Tylko że po dwa cugi woźników posyłał,
Aby je Skinder baszy onemu darował.
Wprawiała go w więzienie zazdrość i z niezgodą,
340 O, synowie koronni, by nie z waszą szkodą.
Bo po zgodzie wołoskiej prętko Tatarowie
Wpadli i splandrowali kraje wołyńowe.
Póki on trwał w Wołoszech, nie znaleźmy trwogi,
Słusznie też serdeczny żal i płacz barzo srogi.
345 Którzy w pokoju miłym zawsze chciecie mieszkać,
A swobód wdzięcznych swoich powoli zażywać.
Wspomniawszy Koreckiego proście Pana Boga,
Bo to był Pan szczęśliwy nigdy żadna trwoga.
Ani też dbał nigdy na pogańskie strzały,
350 Które ich hardości tyrańskie strzelały.
Po trosze utracamy cnych rycerzów polskich,
Nie wiem, jeśli nie przyjdziem do szkód naszych wielkich.

Pobudka

- Przeto bujna młodzi stanu rycerskiego,
Która zawsze przestrzegasz powołania swego,
Musisz też Samuela płakać Koreckiego,
Męża w rycerstwie wielkiem, żołnierza dobrego,
5 Przywieść i dowieść rotę zbyt umiejętnego;
I poznał go srogi Mars zawsze gotowego.
Nie wdawaj się w rozpustę, lecz czasu pokoju,
Tak jako żołnierz dobry, przemyślaj o boju;
Nie mów, jak drudzy mówią: „A co mnie do tego?”
10 Bo nie w czas, gdy niewola wyćwiczony którego –
Korecki miał dostatek, nie już tego dosyć.
Głód, zimno i gorąco umiał zawsze znosić,
Koń osieć, bronią, strzelbą, sercem władać umiał
I przeciwnego wojska skutki wyrozumiał.
15 Umiał języka dostać, umiał swych ratować,
A ku nieprzyjacielom mądrze się szanować,
To był mistrz własny cnej rycerskiej młodzi,
Że potym mężów dzielnych niemało urodzi.
A tu się u nas w Polsce inaczej znajduje,
20 Każdy tylko prywatę swoją upatruje.
To dziś Kozak, co fuka na chłopów u pługa,
A jego przedniejsza broń u niegoż czepiega.
To przywódzca najlepszy, co do brzegu z woły,
A do Gdańska wie drogę z żytem i z popioły.

- 25 A o tym go nie pytaj, jak między Tatary
Szabla popłaca – więcej niż drogie towary.
Nie tak był Wiśniowiecki i z Koreckiem sławnym,
Myśląc o korunnym nieprzyjacielu dawnym.
Nieszczęśliwa godzino, nieszczęśliwy czasie,
30 Dał Bóg nam był obrońcę i wziął go nam zasię.
O, Panie miłościwy, raczże go ratować,
A do czasu słusznego racz go tam zachować.
Obraca on swe oczy do nas chrześcijanów,
Do papieża, cesarza, książąt, królów, panów.
35 Na niezbędne niezgody nasze narzekając:
Łakomstwo, zwady, gniewy, rozkosz przeklinając.
Jednak jeszcze w tym całą swą nadzieję on ma,
Który w pokoju miłym i swobodzie mieszka,
Ufając, że mu da Bóg kiedy Gedeona
40 Dla wyzwolenia tego złego Babilona.
Albo też Judyt jaką, gdy nie stanie mężów,
Którzy by wygubili tych przeklętych wężów,
Co się tak rozmnożyli i co dzień się mnożą,
A grono Chrystusów ustawicznie trwożą.
45 I ty na łądzie bystry Francuzie nie śpiewaj,
Gdy Ruś, Polaki wiążą, Niemce się spodziewaj.
Gdy Węgrzy w pęciech dyszą, Włochu nie śpi i ty,
Wołosza już odpadła, byś też nie był zmyty.
Strzeż się mężny Polaku, Prusak, choć na stronie,
50 Gdy bitne Afry biorą, niechaj siodła konie.
Nie ufaj i ty morzu, Angielczyku bracie,
Turek ma morskie wrota w mocy – zła to na cię;
Posiadł Multany, posiadł i port wszego świata,
Którym tylko sam władne po ty wszystkie lata.
55 Bo jak turecka wiara zawsze jest omylna,
Tak się nieprzyjaźń tai w tym pokoju silna
I co przymierze końcem wojny jest u ludzi,
To u tego pohańca znowu wojnę budzi.
Domyślić się nie trudno, każdy widzieć może,
60 Co się dzieje, tylko nas strzeż sam, miły Boże.
Już gryzie nieprzyjaciół ono jabłko złote,
Które przedtym świeciło, leży w błocie skłote.
Więc i hiszpańska siła już dziś mdleje prawie,
Bo nie w takiej jest teraz jako przedtym sławie.
65 Wziął im Tunin i Hindrant poganin w Afryce,
Gdzie miał Filip od Maurów z dawna swe granice.
U nas też co się dzieje, na co nam wychodzi
Przymierze jego zdradne i na co się godzi.
Sławnej pamięci Herbuł przymierze był zjednał

- 70 Szczęsny; że Turek więźniów póki zjednał, nie brał.
 Teraz nie posłowie stałego nie stanowią
 I owszem, do rankoru większego ponowią.
 Turczyn się przymknął nad Niestr, patrzy na Kamieniec,
 Tylko że już nie rzecze: „Ibre gaur goniec”.
- 75 Przeto zgodnymi głosy Pana wyznawajmy,
 A od niego ratunku, porady żądajmy.
 A gdy On będzie z nami, nigdy nie stracimy,
 W okiem mgnienu poganów tysiąc poraziemy.
 O co Cię, Wszechmogący Boże, prosiem z nieba,
- 80 Raczzę nam pomocy dać, gdy będzie potrzeba.
 A my, w pokoju siedząc, będziemy wyznawać
 Imię Twoje, na wieki wiekom opowiadać.
 Bądź pochwalon na wieki wiekuisty Panie,
 Twoja moc i też chwała nigdy nie ustanie.

Nunc SS. Trinitatis honor gloria virhinique Deiparae adiutrici nostrae saecula saeculorum.

Samuel dux Korecensis etc.

- Echo quid convalle sedens meditaris ad aras,
 Phaebi; dum populus voce sonante litat
 Num canis Aonidum turbas, flereque Dynastas
 Hastas; quid prodest flectere voce? Noce
- 5 Absit; non sum Mars; an tu ipse es filius Martis,
 Artis credo Echo solis amica? Mica.
 Crede micare potes non me cogendo micare,
 Quare; sum Davus credis amica Dica,
 Ecquid agis? Lais non dignus Laide pura.
- 10 Cura ach sacra negat Iuppiter ille. Sile
 Ecquid agis? mandas ne mihi laudanda silere,
 Rere reor belle, cuncta vigere sere.
 Mandas? Iam sererere incipio, sed tu malidicta
 Nam sine te vel gry dicere nolo, Volo
- 15 Sed vis ergo audi, sed sacra Polymnia praesens
 Adsis, ut possim voce tonare. Mare,
 Non mare sed laudes Ducis multa agentis,
 Mentis, quam felix ingenio? Genio
 Koreccius? Genio propria bona sprebit
- 20 Non ego; sed ille Lius miles suppremus
 Intermilittes, Fulgidus arte praeest,
 Vis cessare Echo, Lecho laudesne necare
 Fare; me taceo, plurima dona Bona
 Quis laudes Koreccii lingua celebrare diserta

- 25 Nunc poterit? necerit nec Dea valle? Vale
Heus Echo fugis? heus tecum mihi multa supersunt
Dicere res dignae factaque mille sile

Christophorus
Poradowski

Michał Kuran

***Bitwa wołoska* of Krzysztof Poradowski – Moldavian struggle of Samuel Korecki and Michał Wiśniowiecki and princes' defeat under Saxon Horn in 1616 year**

(Summary)

Nowadays Krzysztof Poradowski is an unknown author. His text *Wołoska Battle* combines certain plots: occasional, political, and funeral.

First part of this text is an appeal to the sons of Kingdom. Author invites young people to participation in the war. What is more, this part notifies about the death of Prince Michał Wiśniowiecki and Samuel Korecki. Poradowski laments and praises for deceased.

Second part of the *Wołoska Battle* is a history of a struggle in the Moldavia and relations after defeat under Saxon Horn in 1616 year. This time Turks caught Samuel Korecki and closed him in the prison.

In the third part Poradowski prays to God for liberation and appeals to the knights or war enthusiasm.

The last part of the *Wołoska Battle* is a Latin poetry in form of echo. It's a next praise of Korecki.